GLOBALNIE · OPINIA

WALKA O DOLINĘ POLEGŁYCH I DUSZE HISZPANÓW – ZNÓW WYKOPUJĄ FRANCO Z GROBU

Rafał Buca · 28 kwietnia 2025

Hiszpańska wojna domowa wciąż żywa? Co z Doliną Poległych? Młodzież ma dość straszenia faszyzmem?

Hiszpańska wojna domowa nadal trwa i dzieli kolejne pokolenia Hiszpanów. Figura gen. Franco doskonale nadaje się do mobilizowania lewicowego elektoratu i straszenia faszyzmem. Badania pokazują jednak, że coraz więcej młodzieży nie zgadza się z dominującą narracją i decyduje się na patriotyczny bunt. Mimo to trwają prace nad desakralizacją Doliny Poległych, a możliwe jest nawet usunięcie wieńczącego ją wielkiego krzyża.

Na wstępie zaznaczę, że tytuł to pewien rodzaj intelektualnej prowokacji. Nie, Francisco Franco nie zostanie ponownie usunięty z własnego grobu. Jednak zapewne gdyby był, nie zdziwiłoby was to, prawda? Przecież rząd Sáncheza już raz się tego dopuścił, usuwając z grobu najpierw ciało Generalissimusa, a następnie przedwojennego przywódcy hiszpańskich nacjonalistów, José Antonio Primo de Rivery. Rok 2025 to data 50. rocznicy śmierci hiszpańskiego dyktatora. W związku z nią odbędzie się cykl wydarzeń w całej Hiszpanii. Pedro Sánchez dla ratowania niepewnej sytuacji politycznej (tym razem symbolicznie) wyciąga ciało gen. Franco z grobu i rzuca je na publiczny widok. Według zapowiedzi lidera PSOE 50. rocznicy śmierci Franco towarzyszyć ma ponad sto różnych konferencji, koncertów, pokazów, wystaw itd.

Rządowy taniec nad grobem generała

Pedro Sánchez w towarzystwie lewicowych polityków oraz artystów ogłosił w Muzeum Królowej Zofii w Madrycie rozpoczęcie roku, w którym Hiszpanie będą świętować „50-lecie wolności". Tak hiszpańskie elity polityczne nazwały rok półwiecza po śmierci Generalissimusa. Warto zaznaczyć, że to mało precyzyjna data, bo sami przedstawiciele PSOE dekady temu twierdzili, że Franco zmarł dopiero w 1982 r., gdy lewica przejęła władzę w Hiszpanii. Jeśli odłożymy na bok partyjną narrację i przyjrzymy się perspektywie historycznej, zobaczymy, że system zmienił się dopiero w 1978 r. wraz z uchwaleniem konstytucji, i to ta data byłaby bardziej adekwatna. Nie warto jednak czepiać się didaskaliów, zwłaszcza że wybory do Kortezów odbędą się już w 2027 r., więc przed 50-leciem zmiany ustroju, a władza lewicy wisi na włosku i zależy od kaprysu separatystów.

> Seria antyfrankistowskich wydarzeń ma zaś cel jednoznacznie polityczny, co potwierdził sam Sánchez. Trzeba działać, a cel jest jednoznaczny – propaganda strachu i mobilizacja elektoratu,

> któremu przypomni się, że powrót faszyzmu już tuż-tuż!

Hiszpański premier mówił o tym, że 50 lat temu hiszpańskie społeczeństwo wybrało wolność i demokrację. Choć dziwnie to brzmi, zważywszy że Franco zmarł ze starości, a na jego pogrzebie były obecne dziesiątki tysięcy Hiszpanów i delegacje międzynarodowe. Zaznaczam to, ponieważ ton przemówienia Sáncheza sprawia wrażenie, jakby Hiszpanie w 1975 r. nie modlili się o zdrowie przywódcy w ostatnich godzinach życia, a zamordowali go niczym Rumuni Ceaușescu. Oczywiście nie zabrakło też naczelnej tezy całego spotkania, a więc tego, że „faszyzm jest już trzecią siłą w Europie i jest wspierany przez najbogatszego człowieka na świecie" – jak deklarował premier Sánchez. Gdy mowa o bogatym człowieku, chodzi oczywiście o Elona Muska. „Faszystowska trzecia siła" to odniesienie do partii narodowych, zagrażających tradycyjnemu podziałowi sceny politycznej na socjaldemokratów i centro-chadeków. W Parlamencie Europejskim trzecie miejsce zajmuje grupa Patriots for Europe, zrzeszająca m.in. Zjednoczenie Narodowe Le Pen, Fidesz Orbána, VOX Abascala i polski Ruch Narodowy Bosaka. To oni są zdaniem Sáncheza spadkobiercami znienawidzonego przez niego systemu frankistowskiego.

Wydarzenie, które opisuję, było jedynie początkiem trwającego cyklu ponad stu wydarzeń związanych ze śmiercią hiszpańskiego dyktatora. O randze tego przedsięwzięcia świadczy fakt, że rząd powołał nawet specjalnego komisarza o randze podsekretarza stanu, który zajmuje się koordynowaniem projektu. Została nim niezbyt znana historyk, Carmina Gustrán, a projekt określany jest dumnie brzmiącą nazwą España en Libertad. Po kwartale jego trwania widzimy szereg publikacji, debat, wystaw, podcastów, a nawet zapowiedzi koncertów i wydarzeń teatralnych. Lewica działa więc na wielką skalę, forsując swoją wersję historii „o faszystach, którzy obalili demokrację, i o tych, którzy ponownie ją odzyskali". Uszczypliwie można stwierdzić, że antyfrankiści świętują półwiecze śmierci gen. Franco z większym zapałem niż polski rząd 1000 lat Królestwa Polskiego.

Dolina Krzemowa zamiast Doliny Poległych

Szczegóły dotyczące praktyk hiszpańskiej lewicy z PSOE wobec fałszowania hiszpańskiej historii poprzez **Prawo o pamięci historycznej opisywałem w artykule poświęconym ekshumacji José Antonio Primo de Rivery**. Warto jednak ponownie przyjrzeć się biernej postawie hiszpańskiej Partii Ludowej, która przez lata była główną partią prawicową w Hiszpanii. Warto też szybko streścić jej historię.

Po transformacji ustrojowej trwającej w drugiej połowie lat 70. XX w. hiszpańscy prawicowcy znaleźli się w trudnej sytuacji – po upadku dyktatury gen. Franco, w której zajmowali stanowiska decyzyjne, musieli na nowo odszukać swoją tożsamość, by nie wypaść z politycznego obiegu. Ci, którzy obrali drogę niesienia pochodni frankistowskiej ortodoksji, szybko odpadli z głównego nurtu polityki. Twarda, frankistowska prawica znalazła się w parlamencie tylko raz po śmierci Generalissimusa, po wyborach w 1979 r., gdy Unię Narodową reprezentował w Kortezach Blas Piñar.

Tymczasem znacznie bardziej umiarkowani i nastawieni na reformy postfrankiści utworzyli Alianza Popular (Sojusz Ludowy), który przekształcił się później w Partido Popular (Partia Ludowa), a ta stała się jedną z dwóch głównych sił hiszpańskiej polityki, obok lewicowej PSOE. Duopol tych partii trwa już od ponad czterdziestu lat i pomimo, że obie znajdowały przez ten czas mniejszych koalicjantów do rządzenia, to w przypadku Partido Popular nigdy nie była to siła na prawo od nich samych. Ludowcom zdarzały się

sojusze z liberałami czy konserwatywnymi regionalistami, ale nigdy nie byli zmuszeni, by dogadywać się z marginalnymi od lat 70. hiszpańskimi partiami narodowymi.

Sytuacja uległa zmianie, gdy na scenie politycznej pojawiła się partia VOX i w 2019 r. po raz pierwszy w historii lewica straciła władzę samorządową w Andaluzji na rzecz sojuszu PP, VOX i liberalnej partii Ciudadanos. Obecnie jeśli PP chce przejąć władzę, musi liczyć się z koniecznością zawarcia koalicji z VOX, która prezentuje znacznie mniej umiarkowany program, a nawet staje w obronie części dziedzictwa hiszpańskiego nacjonalizmu.

Pomimo swojego postfrankistowskiego rodowodu Partia Ludowa jednak odcina się od swoich korzeni i obecnie zajmuje stanowisko bardzo umiarkowanej centroprawicy. W czasach rządów Mariano Rajoya mogli oni zmienić ustawę o pamięci historycznej, która jest podstawą do rugowania śladów po frankizmie oraz bezwzględnej gloryfikacji nawet najbardziej radykalnych jego przeciwników, w tym komunistów i anarchistów, dopuszczających się zbrodni wojennych. Jednak Ludowcy nigdy się na to nie zdecydowali.

Od lat toczy się debata o tym, co ma się stać z Doliną Poległych. Rząd zajmuje się kolejnymi ekshumacjami i dąży do desakralizacji wzniesionego po hiszpańskiej wojnie domowej mauzoleum oraz usunięcia z niej ojców benedyktynów, a jedyną dużą partią, która jasno się temu sprzeciwia, jest VOX. Jeden z liderów partii, Jorge Buxadé, zadeklarował kilka dni temu wprost: „Dolina Poległych to monumentalne i cudowne dzieło, które jest częścią dziedzictwa naszego narodu".

Do hiszpańskiego ambasadora w Bukareszcie docierały nawet oficjalne pisma z rumuńskiej, parlamentarnej Komisji Kultury sprzeciwiające się dechrystianizacji tego miejsca. „Bazylika nie może zostać zbezczeszczona. Zakonników nie należy wydalać" – pisał przewodniczący Komisji Kultury Parlamentu Rumunii, Mihail Neamtu z partii AUR. Po usunięciu stamtąd ciał pochowanych tam ofiar oraz wypędzeniu księży miejsce to mogłoby stać się muzeum lewicowej wersji historii i końcowym triumfem Sáncheza nad prawicą.

> Apele najprawdopodobniej zdadzą się jednak na nic, bo według medialnych doniesień hiszpański rząd jest w trakcie porozumiewania się z Watykanem, by zdesakralizować bazylikę oraz całą Dolinę Poległych, a kult religijny ograniczyć tam jedynie do małej powierzchni z ołtarzem. Reszta Doliny Poległych ma zostać „zdemokratyzowana". Pytanie, co ze 152-metrowym krzyżem wznoszącym się nad Hiszpanią. Zostanie wyburzony? Jest to możliwe.

Hiszpańska lewica od lat domaga się wyburzenia krzyża i profanacji całego kompleksu. Wprost o wysadzeniu krzyża w powietrze pisał Pablo Fernández, ważny działacz partii Podemos, z którą od lat współpracuje rządząca Hiszpanią PSOE.

Wielu hiszpańskich katolików jest oburzonych postawą hiszpańskich biskupów, którzy nie bronią bazyliki przed dechrystianizacją i przerobieniem jej na lewicowe muzeum. Pod budynkiem Konferencji Episkopatu odbyły się wiece, gdzie zarzucano kościelnym hierarchom sprzedanie bazyliki i całej Doliny Poległych za „trzydzieści srebrników". Wielu katolików wzięło też udział w Mszach Świętych w bazylice, które odbyły się w niedzielę 30 marca. W nabożeństwach uczestniczyły tysiące Hiszpanów. Warty zaznaczenia jest fakt, że ze stanowiska przeora Opactwa Świętego Krzyża w Dolinie Poległych został niedawno odwołany

Santiago Cantera, sprzeciwiający się zarówno desakralizacji bazyliki, jak i profanacji grobu gen. Francisco Franco, którego kilka lat temu dokonał również rząd Pedro Sáncheza. Zgodę na odwołanie kapłana broniącego Doliny Poległych wydały władze kościelne pod naciskiem rządu. Jest to krok milowy na drodze do pełnego przekształcenia tego ośrodka z miejsca pochówku ofiar obu stron konfliktu, którym opiekują się katoliccy duchowni, na ośrodek „pamięci demokratycznej".

Wymowny jest komentarz jednej z liderek Partii Ludowej, Isabel Díaz Ayuso, przewodniczącej stołecznej Wspólnoty Madrytu. Napisała ona na X, cytując byłego lidera ludowców (Pablo Casado), że dla niej: „liczy się dolina technologii, taka jak Dolina Krzemowa. Nie dolina Upadłych". Partia Ludowa podpisywała się też wielokrotnie pod różnymi apelami poparcia dla usuwania symboli frankistowskich, bez wspomnienia o zbrodniach strony republikańskiej. W marcu tego roku ludowcy wstrzymali się również od głosowania nad reformami prawa regulującego stowarzyszenia, które ma pozwolić na zakazanie istnienia stowarzyszeń dokonujących „propagowania frankizmu" i „gloryfikowania wojskowego zamachu stanu z 1936 r. lub późniejszego reżimu dyktatorskiego".

> Nielegalne stanie się więc działanie stowarzyszeń, które podejmują choćby taką narrację, że powstanie przeciwko rządowi II Republiki było uzasadnione, ponieważ lewicowe władze w jego przededniu mordowały liderów prawicowej opozycji. Prawda historyczna staje się nielegalna.

Młodzież odrzuca lewicę?

Czy wychylenie się wahadła tak skrajnie w lewą stronę może spowodować, zgodnie z prawem Galileusza, odbicie w prawo? W pewnym stopniu ma to już miejsce. Samo ustabilizowanie się na scenie politycznej partii VOX jest niemałym przełomem po dekadach niebytu narodowej prawicy na hiszpańskiej scenie politycznej. Ponadto jedyna partia broniąca w jakikolwiek sposób dziedzictwa frankizmu jest obecnie najpopularniejszym ugrupowaniem wśród młodych Hiszpanów. Według badania *Barómetro 40dB* z lutego 2025 r.aż 27,4% Hiszpanów do 25 roku życia popiera VOX, natomiast Partię Ludową jedynie 11%, a PSOE – 15%.

> Dodatkowo nauczyciele biją na alarm, że hiszpańska młodzież mówi w szkołach coraz częściej pozytywnie o generale Franco i podważa m.in. feministyczną politykę równościową. Lewica obwinia o to między innymi media społecznościowe. Prorządowa gazeta „El País" alarmuje o problemie prawicowej radykalizacji młodzieży i publikuje cytaty nastolatków, którzy w rozmowie z nimi wyrażają się pozytywnie o czasach rządów nacjonalistów.

Warto dodać, że Hiszpania jest obecnie krajem z najwyższym poziomem bezrobocia w Unii Europejskiej. Dane Eurostatu z 2022 r. wskazują na to, że aż 32% młodych Hiszpanów do 25. roku życia jest bezrobotnych. Wielu z nich emigruje, również do Polski. To właśnie młodzi Hiszpanie najczęściej podważają sens lewicowej polityki kulturalno-historycznej i prowokują deklaracjami sympatii dla zdemonizowanych przez elity rządów gen. Franco. Słaba sytuacja gospodarcza, nachalna presja kulturowego postmodernizmu,

masowa imigracja z krajów muzułmańskich i napięcia separatystyczne to Hiszpania, jaką stworzyły lata duopolu PSOE-PP. Wzrost niezadowolenia młodych ludzi i skłonność do antysystemowych poglądów nie powinny więc dziwić. Z jednej strony frankizm dla wielu z nich jawi się jako lata względnego spokoju, porządku, patriotyzmu i wzrostu gospodarczego. Z drugiej jest po prostu czymś, co można, nawet ironicznie, pochwalać, na przekór zacietrzewionej starszyźnie, która nie dostrzega ich problemów.

Lewica w Hiszpanii rządzi nieprzerwanie od 2019 r., kiedy przejęła władzę z rąk skompromitowanego aferami korupcyjnymi rządu centro-prawicowej Partii Ludowej. Partie rządzą naprzemiennie Hiszpanią od 1982 r. i wszystko wskazuje na to, że zapowiada się kolejna zmiana, a do władzy dojdą ludowcy, tym razem przy wsparciu narodowej partii VOX. Koalicyjny rząd PSOE przeżywa kolejne kryzysy i ponosi skutki kontrowersyjnego sojuszu z separatystami katalońskimi, z którymi wciąż nie jest w stanie porozumieć się w sprawie budżetu na przyszły rok, a bez ich wsparcia lewica nie ma większości w parlamencie. Obecne sondaże sygnalizują, że Partia Ludowa mogłaby przejąć władzę w koalicji z VOX. Czy straszenie faszyzmem i setki wydarzeń związanych z rytualnym potępianiem rządów Franco przyniosą oczekiwane rezultaty, czy okażą się klęską lewicy? Zobaczymy podczas wyborów w 2027 r. lub szybciej, jeśli chwiejny rząd zdąży się rozpaść wcześniej.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=qVLABrQWbRA

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/walka-o-doline-poleglych-i-dusze-hiszpanow-znow-wykopuja-franco-z-grobu/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć